Nr. 139. Lwów, 15. Grudnia 1876 — Piątek. Rok I.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja pod l. 2 ulica Sobieskiego.

INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów nie frankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie	1 złr.	10 ct
ćwierćrocznie	3 „	30 „
półrocznie	6 „	60 „
rocznie	13 „	— „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie	16 złr.	— ct
półrocznie	8 „	— „
ćwierćrocznie	4 „	— „
miesięcznie	1 „	35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Zaproszenie do prenumeraty.

Pocztą: za I. kwartał	4 złr.	— ct.
W miejscu: „ „	3 „	30 „

„Czas“ chce demonstrować.

„Czas“ poruszył kwestję rychłego zwołania sejmu krajowego. Żądanie to jest aż nadto usprawiedliwione rzeczywistemi potrzebami kraju, i w zupełności podzielamy w tym względzie uwagi wzmiankowanego pisma, o ile one dotyczą wewnętrznych stosunkow prowincji naszej. Oto jego słowa:

„Podczas ogólnych rozpraw budżetowych, p. Dunajewski dotknął rażącej nieprawidłości, że sesja rady państwa trwa od lat trzech, a natomiast sejmy krajowe zwoływane bywają na krótkie termina, jakby tylko dla dopełnienia formalności.

„I dziś przychodzi nam postawić pytanie: kiedy zostanie zwołanym sejm galicyjski? Czy kraj oczekiwać ma jeszcze do wiosny zgromadzenia nowej reprezentacji? Pytanie to ze wszech miar jest wysokiej dla kraju ważności, a może i nie bez znaczenia dla interesów monarchji. Pomijamy tym razem wzgląd na ogrom zadań ustawodawczych, których podjęciu i załatwieniu stawało na przeszkodzie tendencyjne ograniczanie nie tylko kompetencji, ale, co ważniejsza, czasu obrad. Myśl reformy organicznej coraz bardziej w Galicji dojrzewa w miarę, jak stosunki wewnętrzne tego kraju ulegają rozkładowi i wpadają w anarchję. Nie o walkę konstytucyjną nam chodzić tu będzie, ale o kwestje żywotne, o przywrócenie ładu, o zapewnienie powagi dla władzy i zgodne dostrojenie jej organów z organami autonomicznemi. Na co nie zalecono w radzie państwa lekarstwa, na chorobę administracyjną, my najcięższą dotknięci niemocą gotowiśmy wskazać lekarstwo nie uniwersalne, ale lokalne, według własnych potrzeb i warunków społecznych.

Dotąd zgoda, i mniemamy, iż wraz z nami żaden uczciwie myślący obywatel kraju nie zaprzeczy słuszności powyższym uwagom.

Nie pojmujemy jednak wysoko dyplomatycznego zwrotu w dalszym ciągu owego artykułu. — Oto pisze „Czas“, że potrzeba ażeby na gwałt zwołano sejm galicyjski dla w y p o w i e d z e n i a r o z m a i t y c h pięknych komplementów Austrji w imieniu polskiego narodu, mianowicie na to potrzeba sejm zgromadzić czem prędzej aby Galicja mogła powiedzieć „że położenie jej nie jest tylko pozornie korzystniejszem niż położenie innych dzielnic Polski“, że „sejm galicyjski gotów zawsze złożyć akt szczerego poparcia zbiorowych interesów rzeszy rakuskiej, jej potęgi zewnętrznej i jej nietykalności“ i t. d. i t, d.

Trudno to za złe wziąć „Czasowi“, iż tak ni z tego ni z owego przyszedł mu humor do umizgów rycerskich: wszakże nie tylko młodzi kawalerowie strzelają czasem bąki dla pięknych oczu. Ale niechaj nam wolno będzie zapytać, zkąd sejm galicyjski do tego przychodzi, ażeby koniecznie chcieć wciągać go. w jakieś romansowe przygody z damą, której wzajemność dla niego — powiedzawszy nawiasowo, bardzo a bardzo jest wątpliwą?

„Czas“ zawsze bardzo sierdziście wojuje przeciwko wszelkim demonstracjom — do tego stopnia, że w zapale apostolskim nazywa demonstracją nawet takie zdarzenia, które pociągnęły za sobą śmierć kilkudziesięciu tysięcy ludzi, deportacją kilkuset tysięcy, przewrot politycznych społecznych i ekonomicznych stosunków kilku rozległych prowincyj! Otóż teraz właśnie ten zacięty wróg wszelkich demonstracyj domaga się zwołania sejmu — i na co? na to, aby mu dać sposobność wypowiedzieć kilka lojalnych frazesów!

Niechże nam „Czas“ powie, czy nie byłoby to demonstracją, demonstracją pustą, bez żadnej praktycznej doniosłości, nietylko niepotrzebną ani Austrji ani Polsce, ale nawet kompromitującą?

Mówimy kompromitującą — bo zważmy tylko, jakie wrażenie podobnie czułe oświadczyny dla Austrji, o jakich „Czas“ rozpisuje się, sprawiłyby na aljantach jej nad Sprea i nad Newą? A zresztą, czy uchwała ze strony reprezentacji austrjackiej prowincji, iż chce ona być lojalną dla Austrji, nie przypomniałaby pod pewnym względem moskiewskich adresów wiernopoddańczych — czy nie znaczyłoby to właśnie lojalne uczucia względem Austrji do absurdum sprowadzić?

Mniemamy przeto, że podobne demonstracje lojalne, jakie „Czas“ proponuje sejmowi, ani Austrji nie uszczęśliwiłyby, ani Galicji, a tem mniej Polsce na nic nie przydałyby się.

Niechże sobie „Czas“ przypomnieć raczy te wszystkie morały, jakie nieraz popisał dla wyperswadowania Polakom, ażeby nie bawili się w demonstracje, i niechaj nie wodzi na pokuszenie nikogo do demonstracji najniepotrzebniejszej, jaka kiedykolwiek na świecie zdarzyła się.

*

Rada państwa.

Rozprawa budżetowa na 217 posiedzeniu izby deputowanych.

Wiedeń 12. grudnia.

Prezydent **Rechbauer** zagaja posiedzenie o godzinie w pół do 12 przy bardzo nielicznym udziale deputowanych, ministów i publiczności.

Nowowybrany poseł bocheński p. **Konopka** składa przyrzeczenie.

Z Galicji petycjonuje kasa zaliczkowa w Złoczowie o zmianę §. 8 w projekcie ustawy o opodatkowaniu spółek zarobkowych.

Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad specjalnych nad budżetem; mianowicie następuje rozdział IX: Ministerstwo oświecenia i spraw duchownych.

Do głosu zapisanych jest 7 mowców, między nimi p. dr. **Czerkawski** Euzebjusz.

Sprawozdawca **Wolfrum** zagaja obrady nad lit. A: „Wydatki centralne“, które w 8 tytułach stanowią razem wydatków nadzwyczajnych 1,188,700 złr., wyd. nadzw. 35,200 złr.

Tytuł 3 obejmuje akademje umiejętności, dla których przeznaczono w wyd. zw. 75,000 złr., w wyd. nadzw. zaś tylko dla matematyczno-przyrodniczego wydziału akademji umiejętności w Wiedniu na druki 6.000 złr.

Rząd w tych 8 tytułach domagał się wszystkiego razem 1,235,862 złr.; komisja, zniżając tę kwotę do 1,223,900 złr., wnosi tem samem o przyzwolenie 33.282 więcej, niż przyzwolono w roku 1876.

W dziale dochodów na pokrycie tych 8 tytułów jest tylko 19,760 złr. dochodów zwyczajnych (rząd preliminował te dochody o 1 złr. wyżej). Mianowicie mają pewne dochody: Muzeum dla sztuki i przemysłu z zakładem doświadczalnym, centralna komisja i dyrekcja statystyki administracyjnej (1,500 złr. z rozsprzedaży dzieł statystycznych) i państwowy zakład geologiczny (2,660 złr. z swego laboratorjum).

Dep. **Fux** (z Morawy) nie zgadza się na wydany dawniej pochlebny sąd o ministerstwie oświecenia o tyle, że za mało się dzieje dla podźwignienia szkół ludowych i zwraca uwagę na usunięcie wniosku Wildauera o nadzorze szkół w Tyrolu. Dla szkół ludowych koniecznie więcej dziać się powinno. Niepotrzebny jest np. fakultet medyczny w Inspruku, gdyż ma razem tylko 44 uczniów, a kosztuje rocznie około 68,500 złr., za które lepiejby było pootwierać szkoły ludowe, przedewszystkiem w Galicji, gdzie jest ich zamkniętych 187, co znaczy, że 22,000 przyszłych obywateli państwa wzrasta bez oświaty. Nie od jednego fakultetu zawisło stanowisko państwa jako mocarstwa, lecz na oświacie ludowej polega potęga duchowa Austrji Mowca przechodzi do spraw duchownych i kościelnych i bardzo niezadowolony z tego, że Austrja nie szła z Niemcami ręka w rękę do do ustawodawstwa kościelno-politycznego, i zwraca się przeciw fakultetowi teologicznemu w Insbruku dla tego, że katedry są w ręku Jezuitow. Ten sam minister, który zapalił nową pochodnię światła na dalekim Wschodzie, w Czerniowcach ten sam minister, który dawniej zwalczał niebezpieczny dla państwa dogmat, podtrzymuje w Inspruku szkołę wyznaniowo-wojenną. Minister chce nam oszczędzić „walki w imię kultury“, ale my jej nie zaprzestaniemy, bo na oświacie prawdziwej polega wolność.

Dep **Russ** zwraca się przeciw dep. Dunajewskiemu, który w obradach ogólnych, wspominał o rozstrzeleniu się partji rządowej. Mowca twierdzi, że nigdy wprawdzie lewica nie stanowiła partji helotów rządowych, ale w popieraniu celów rządowych panuje w partji tej solidarność. Utrzymuje, że nie można jeszcze uważać ustawodawstwa kościelno-politycznego za ukończone i wnosi rezolucję następującą:

„Wzywa się rząd, aby w ciągu tej jeszcze sesji wniósł do izby projekty ustaw o uregulowaniu patronatu, o zawiadowaniu majątkiem kościelnym i o tworzeniu gmin kościelnych“.

Mowca nakoniec zwraca się do ministra oświecenia i spraw duchownych osobiście: Nie ukrywaj się, ekscelencjo, po za formułkami — odsłoń przyłbicę, walcz jawnie.

Rezolucję powyższą uchwalono głosami lewicy i środka przeciw głosom prawicy.

Z następnych mowców dep. **Beer** wytykał niedostatki w nadzorze szkolnym.

Deputowany dr. **Czerkawski** Euzebjusz po zręcznej polemice z Fuxem i Russem przechodzi także do sprawy nadzoru szkolnego, użala się mianowicie że sankcjonowana ustawa sejmu galicyjskiego o inspektorach szkolnych, pierwsza tego rodzaju ustawa w Austrji, będąca prawdziwą chlubą sejmu, dotychczas z największą dla kraju szkodą nie jest wykonana, a to pod tym protekstem nic nie znaczącym, że właśnie takiej ustawy nie mają jeszcze inne kraje koronne, Galicja przeto z zastosowaniem swojej ustawy czekać powinna.

Dep. **Kusy**: Kwestja wychowania i oświaty publicznej jest dla nas kwestją żywotną. Nieboszczyk Polacki w liście swym do parlamentu frankfurckiego wykazał, że kwestja egzystencji Czech jest niezbędnym warunkiem stanowiska Austrji jako mocarstwa. Wogóle nietylko Czechów, lecz i Palaków, Morawian i innych Słowian egzystencja związana jest z egzystencją Austrji, ale nawzajem też egzystencja Austrji zawisła od kwestji bytu jej ludności słowiańskich. — Mowca przechodzi do upośledzenia, jakiego doznaje naród czesko-morawski pod względem oświecenia publicznego i wraca do znanej petycji „Maticy szkolskiej w Prośnicy.

Minister **Stremayr** w obszernym wywodzie zwraca się przeciw dep. Suessowi. Co do „walki w imię kultury“ wytknął mu, że wezwał ministra do prowadzenia jej, choć sam oświadczył się, że nie jest jej zwolennikiem. Co do fakultetu teologicznego w Inspruku nadmienia, że jest zorganizowany tak samo, jak wszystkie inne w Austrji, a że katedry są po części obsadzone Jezuitami, nie dzieje się to przypadkowo ani samowolnie — lecz jest to sprawa opierająca się na podstawie prawnej. — Stwierdza następnie, że nadzór szkolny w Tyrolu jest jeźli nie lepszy, przynajmniej jednak równie dobry jak gdzieindziej; wniosek Wildauera jest ślepym strzałem i źródłem agitacji i wzburzenia.

Potem odpowiada minister p. **Czerkawskiemu**: Sprawa inspektoratów szkolnych w Galicji ma się rzeczywiście tak, jak ją przedstawił mowca; jest tam rzeczywiście dotychczas 21 okręgów szkolnych, zamiast 37, jak przepisuje ustawa sejmu galicyjskiego. Ale dotychczas nie było mi podobieństwem przeprowadzić tej ustawy, bo w Galicji zachodzą dwojakie pod tym względem trudności. Naprzód trudności finansowe, wobec konieczności powszechnego oszczędzania grosza publicznego niepodobna myśleć o tworzeniu 37 inspektoratów szkolnych zamiast 21, zwłaszcza, że nakład byłby

---

11)

Pierwsza miłość

powieść

J. Turgeniewa.

(Ciąg dalszy).

— Wszyscy tłoczą się dokoła niej — ciągnęła dalej Zeneida — wszyscy sypią jej pochlebstwa.

— A ona lubi pochlebstwa? — zapytał Łuszyn.

— Jaki nieznośny!... ciągle przerywa!... któż nie lubi pochlebstw?

— Jeszcze jedno ostatnie zapytanie — zauważył Malewski. Czy królowa ma męża?

— Niepomyślałam o tem. Nie — na co mąż?

— Rozumie się — przerwał Malewski — do czego mąż?

— Silence! — zawołał Majdanow, licho mówiący po francusku.

— Merci, — odpowiedziała Zeneida. Otóż królowa słucha tych mów, tej muzyki, ale nie patrzy na nikogo z gości. Sześć okien stoi otworem od góry do dołu, od sufitu do podłogi; a za niemi ciemne niebo z wielkiemi gwiazdami i ciemny ogród z wielkiemi drzewami. Królowa patrzy w ogród. Tam, kolo drzew fontanna bieleje w ciemności — długa, długa, jak widmo. Królowa wśród rozmów i muzyki słyszy ciche pluskanie wody. Ona patrzy i myśli: wszyscy wy panowie jesteście szlachetni, rozumni, bogaci, otoczyliście mnie, szanujecie każden mój wyraz, wszyscy gotowi jesteście umrzeć u moich nóg, ja władam wami, a tam, przy fontannie, przy pluskającej wodzie stoi i czeka na mnie ten, którego kocham, kto mną włada. Nie ma on na sobie ani bogatego ubrania, ani kosztownych kamieni, nikt go nie zna, ale on czeka na mnie i pewny jest, że przyjdę — i przyjdę.. i nioma takiej siły, którąby powstrzymała mnie gdy zechcę pójść do niego i zostać z nim i zagubić się z nim tam, w ciemnościach ogrodu, przy szeleście drzew, przy szmerze fontanny...

Zeneida umilkła.

— Czy to zmyślenie? — zapytał przebiegle Malewski.

Zeneida nawet nie spojrzała na niego.

— A cóżbyśmy my zrobili, panowie?.. nagle zapytał Łuszyn, gdybyśmy byli w liczbie gości i wiedzieli o tym szczęśliwym śmiertelniku przy fontannie?

— Zaczekajcie! zaczekajcie!... — przerwała Zeneida, sama wam powiem, coby każden z was robił. Bielowzorow wyzwałby go na pojedynek; Majdanow napisałby na niego epigramat... zresztą, nie, pan nie umiesz pisać epigramatów: pan napisałbyś na niego długi wiersz jambami w rodzaju Barbier i umieściłbyś utwór swój w „Telegrafie“. Nirmacki pożyczyłby u niego... nie, pan pożyczyłbyś jemu pieniędzy na procent, a pan, doktorze... tu zatrzymała się... o panu, to nie wiem cobyś pan zrobił.

— W charakterze nadwornego lekarza, odrzekł Łuszyn, poradziłbym królowej, nie dawać balów, gdy nie dba o gości.

— Może pan masz słuszność. A pan, hrabio?

— A ja? — powtórzył Malewski — nieprzyjemnie uśmiechając się...

— Pan podałbyś mu zatruty cukierek.

Twarz Malewskiego lekko się wykrzywiła i na chwilę przybrała wyraz żydowski, ale zaraz następnej chwili zaśmiał się głośno.

— Co do pana, panie Woldemarze, ciągnęła dalej Zeneida... zresztą, dość tego. Grajmy w inną grę.

— Monsieur Voldemar, w charakterze pazia trzymałby ogon sukni królowej, gdyby biegła do ogrodu — jadowicie zauważył Malewski.

Zawrzałem, ale Zeneida zręcznie położyła mi rękę na ramię i wstawszy powiedziała głosem lekko drżącym.

— Nigdy nie dawałam panu hrabiemu prawa być tak zuchwałym i dlatego proszę wynieść się.

Wskazała mu rękę na drzwi.

— Zmiłuj się pani! — zabełkotał Malewski i pobladł.

— Księżniczka ma słuszność — zawołał Biełowzorow i także wstał.

— Daję słowo że wcale nie spodziewałem się — ciągnął dalej Malewski... w moich wyrazach, zdaje mi się, nie było nic takiego... Ani na myśl nie przychodziło mi obrazić panią... Przebacz mi pani.

Zeneida zimno zmierzyła go wzrokiem i zimno uśmiechnęła się.

— Niech i tak będzie, zostań pan — rzekła z niedbałym ruchem ręki. My z panem Woldemarem niepotrzebnie rozgniewaliśmy się. Panu miło jest uskarżać się... nazdrowie!...

— Przebacz mi pani — rzekł jeszcze raz Malewski.

A ja, przypomniawszy sobie poruszenie Zeneidy, znowu pomyślałem że prawdziwa królowa nie mogłaby z większą godnością wskazać drzwi zuchwalcowi.

Po tej scenie gra w fanty trwała nie długo; wszystkim jakoś zrobiło się niesmaczno nie tyle z powodu samej sceny ile z powodu innego niezupełnie określonego uczucia. Nikt o niem nie mówił ale każden przyznawał się przed samym sobą i czuł też samo w swym sąsiedzie. Majdanow przedeklamował nam swe wiersze, a Malewski z przesadnem uniesieniem począł je wychwalać.

— Jak mu się teraz chce okazać dobrym! — szepnął do mnie Łuszyn.

Wkrótce rozeszliśmy się. Zeneida ciągle wpadała w zamyślenie; księżna kazała powiedzieć że ją głowa boli. Nirmacki począł narzekać na swój reumatyzm.

Długo nie mogłem zasnąć; zdumiało mnie opowiadanie Zeneidy. Czyżby w niem zawierało się napomknienie? zapytywałem sam siebie — i na kogo na co ona napomykała? A jeżeli w samej rzeczy było na co napomykać, to jakże zdobyć się...Nie! nie! nie może być... szeptałem wijąc się na łóżku... Ale przypomniałem sobie wyraz twarzy Zeneidy podczas opowiadania... przypomniałem sobie wykrzyknik, który wyrwał się Łuszynowi w Nieskucznym, nagłą zmianę w obchodzeniu się jej ze mną — i gubiłem się w domysłach. Kto on? dwa te wyrazy jak gdyby stały mi przed oczyma wypisane w ciemnościach. Jak gdyby jakaś niska, złowroga chmura zwisła nademną — czułem jak przytłacza mnie — czekałem że lada chwila zwali się...

Do wielu rzeczy przywykłem w ostatnich czasach, na wiele napatrzyłem się u Zasiekinów: ich nieład, niedopalane łojowe świece, połamane noże i widelce, ponury Bonifacy, obszarpana służąca, maniery samej księżnej — całe to szczególne życie nie raziło mię już więcej... Ale do tego co mi niejasno roiło się o Zeneidzie nie mogłem przywyknąć. Awanturnica — powiedziała o niej raz matka. Awanturnica! ona! moje bóstwo! Nazwa ta paliła mnie, usiłowałem ukryć się przed nią w poduszkach, byłem oburzony — i w tej samej chwili na cóżbym się nie zgodził, czegobym nie dał byle tylko być tym szczęśliwym człowiekiem przy fontannie!...

Krew we mnie zawrzała i poczęła — burzyć się. „Ogród... fontanna...“ pomyślałem... „Pójdę do ogrodu!“

Szybko ubrałem się i wymknąłem z domu. Noc była ciemna; drzewa zaledwie szeleściały; z nieba wiało cichym chłodem, z ogrodu zaleciał zapach kopru.

Obszedłem wszystkie aleje; lekki odgłos moich kroków i mięszał mnie i ośmielał. Zatrzymywałem się, czekałem i słuchałem jak mi biło serce silnie i prędko.

Nakoniec przybliżyłym się do płotu i oparłem się o cienką żerdź.

W tem.. czy może mi się tak wydało?... O kilka kroków odemnie przesunęła się kobieca postać... Z wytężeniem utkwiłem oczy w ciemności — zatrzymałem oddech... Co to jest? Czyż słyszę kroki?... czy to znowu serce mi puka. — „Kto tu?“ wymówiłem cicho. Co to znowu? stłumiony śmiech?... czy szelest liści, czy westchnienie nad samem uchem? — Strasznо mi się zrobiło... „Kto tu?“ powtórzyłem raz jeszcze.

Powietrze zadrżało na chwilę, po niebie mignęło jasne światło: była to gwiazda spadająca. „Zeneido“ chciałem zawołać, ale głos zamarł mi na ustach. Znowu wszystko ucichło dokoła jak to się zdarza wśród głębokiej nocy. Nawet koniki polne umilkły — tylko okno gdzieś brzękło. Postałem, postałem i powróciłem do pokoju. Czułem okropne wzruszenie: jak gdybym sam był na schadzce — i zostałem samotny i przeszedłem koło cudzego szczęścia.

XVII.

Następnego dnia widziałem Zeneidę tylko przelotem: jeździła gdzieś z księ-

ztąd niemały. Druga kategorja trudności jest natury organicznej polega na pewnej samodzielności galicyjskiej władzy szkolnej. Dodam tu zaraz, że Galicja pod względem progenitury, z którejby się rekrutowali kandydaci stanu nauczycielskiego. jest najuboższa, a ztąd nie można też rekrutować inspektorów szkolnych z pomiędzy nauczycieli. Gdyby jednak powiedział kto, że mógłbym brać inspektorów z pomiędzy nauczycieli szkół średnich, musiałbym odeprzeć, że Galicja także pod względem kandydatów na nauczycieli szkół średnich jest najuboższą. Tak więc przez utworzenie większej liczby inspektoratów szkolnych, wiecejby się zaszkodziło sprawie oświaty w Galicji, niżby się pomogło. Co do przemówienia dep. Kusego, minister zastrzega się przeciw podejrzeniu o germanizowanie Słowian.

Dep. W i l d a u e r dowodzi, że jego wniosek nie był ślepym strzałem, lecz bardzo dobrze obmyślanym i miał wielki cel. W dalszym ciągu mowy broni fakultetu medycznego w Inspruku.

Dep. P r a ż a k przemawia w sprawie szkoły przemysłowej w Pradze.

W głosowaniu przyjęto tytuł 1 — 8 rozdziału III. wedle wniosków komisji.

Następuje lit. B.: „Wydatki na cele kościelne“ i to nasamprzód tytuł 9: „wydatki funduszów religijnych“. Tytuł ten w 20 paragrafach, z których 18 obejmuje poszczególne kraje, a 2 obejmują wydatki ogólne na całe państwo, wykazuje razem wydatków zwyczajnych 3,548.300 złr., nadzwyczajnych 720,073 złr.

Z tych kwot przypada na Galicję w 18 pierwszych paragrafach: wyd. zwycz. 900.000 złr., nadzw., t. j. na spłacenie zaległości depozytarnych i t. p. 2.216 złr.; na Kraków wyd. zw. 19.000 złr. Komisja tylko drobną kwotę powyższą w wyd. nadzw. dla Galicji pozostawiła nietkniętą, co do innych zaś liczby powyższe przedstawiają się jako dość znacznie okrojone; rząd bowiem wnosił o przyzwolenie dla Galicji 1,139.659 złr., dla Krakowa zaś 22.720. Komisja wiec okroiła wnioski rządowe razem o 243.379 złr., krótko mówiąc o ć w i e r ć m i l j o n a.

Dwa ostatnie paragrafy, obejmujące wydatki na całe państwo, wykazują razem wydatków nadzwyczajnych 607.000 złr. Rząd żądał na podwyższenie kongruy 1,137.246 złr., komisja motywując swój wniosek w znany sposób, wykreśla żądanie to zupełnie, a w jego miejsce przeznacza w wydatkach nadzwyczajnych 600.000 złr.

Do głosu zapisani są dep. ks. Greuter, ks. R u c z k a, Kronawetter.

Dep. ks. G r e u t e r ostro krytykuje postępek komisji co do wyrzucenia kwoty żądanej na podwyższenie kongruy, dowodząc, że komisja nie ma prawa sprawiać podobnych spustoszeń w preliminarzu rządowym.

Dep. K r o n a w e t t e r wnosi dwie rezolucje, żądające, aby rezolucje izby deputowanych z 9 maja 1874 i 19 paźdz. 1875 względem użycia funduszu religijnego dla pokrycia kosztów nauki religji w szkołach średnich i ludowych wniesione zostały jeszcze w roku administracyjnym 1877.

Poczem zamknięto posiedzenie na wniosek dep. D u m b y o godzinie 5½. Następne jutro.

Koszut.

Stary matador węgierskiej rewolucji. bóstwo najskrajniejszej lewicy parlamentu peszteńskiego, odezwał się znowu z villegiatury swej we Włoszech. Powód do wystąpienia podało mu stanowisko, jakie organ Andrassego, litografowana „Correspond. Hongroise“ zajęła wobec niezażegnanej dotąd burzy wschodniej. „Z największym machiawelizmem dokłada ona“, powiada Koszut, „wszelkich sił swoich, ażeby w interesie rosyjskim w błąd wprowadzić publiczną opinję Europy“. Pomijając część polemiczną, podajemy ustęp, w którym najwyraźniej krystalizuje się wyznanie wiary Koszuta. Oto co powiada w liście swym, datowanym z Collegno dnia 3 grudnia:

W każdym razie widzę w tem niebezpieczeństwo dla mej ojczyzny, jeżeli wolno będzie potędze rosyjskiej (nie mówię już o rozszerzeniu terytorjalnem) zająć na półwyspie Bałkańskim takie stanowisko, któreby jej zapewnić mogło wpływ dyktatorski na szczepy słowiańskie półwyspu, i przekształcić je na narzędzia „niezmiennej petersburgskiej myśli“ aż po brzegi morza Adrjatyckiego; niemniej jednak i to za niebezpieczne uważam, co więcej, wziąwszy wszystko na uwagę (także Berlin) za niebezpieczniejsze jeszcze dla monarchji austrjackiej, na której terytorjum znajdują się ludzie, którzy już teraz witają autokratę moskiewskiego, jako swego pana i cara.

Nieszczęśliwi, którzy (bądź to z tej, bądź z tamtej strony Sawy) nie rozumiecie, że żywić podobne zachcianki, to znaczy tyle, co wypierać się indywidualności narodowej, bez której dla narodowej wolności nietylko nie ma nadziei, ale bez której jest ona całkiem bezobjektywną.

Insynuacja „Corr. Hongr.“ zmierza ku temu, iż owe problematyczne istoty, które nazywa Ultra-madiarami, spekulują na to, że dom austrjacki, poróżniwszy się z Rosją, padnie, i że z jego upadku wyrość mogą niepodległe Węgry.

Co za próżna paplanina! Przy takim upadku byłyby Węgry stosem, na którym spłonąłby orzeł austrjacki. Nie ma zaś tak szalonego Węgra, aby robił stos ze swej ojczyzny na to tylko, ażeby z nim razem spłonął także orzeł. Takiej przyjemności nie życzymy sobie.

W ogóle wnioskuje ten fałszywie, kto sądzi, że zupełna — według mego zdania, zupełna — niepodległość Węgier tylko na ruinach monarchji austrjackiej zbudowaną być może. Tak się rzecz nie ma. Tu jednak nie należy roztrząsanie tej tezy.

Tu należy wypowiedzieć, że wynik wojny jest zawsze wątpliwy, „partem fortuna sibi vindicat“, że więc tylko w razie takiego niebezpieczeństwa podejmować należy wojnę, któreby samo przez się większem było nieszczęściem, niżeli wojna; że jednakże, jeżeli wszystko rozważę, jako to: dźwignie moralne, które wlewają duszę w bagnet; rozważywszy to do czego zdolne jest serce Węgra, którego bicie znam doskonale, kiedy mu przyjdzie bronić swej ojczyzny; wliczywszy pewnego „chorego człowieka“, który, jak się zdaje, nie jest tak bardzo chorym, jak mówią jego nieprzyjaciele; wliczywszy ów „żywy posąg“, na którego wystawienie, mówiąc sławnemi słowy Jana Müllera, Bóg tylko dla tego pozwolił, ażeby pokazać moralność królów świata; rozważywszy wreszcie wiele innych rzeczy, choćby nawet bez względu na ów kolos, co rzuca cień na całą ziemię, a o którym mówią, że stoi na glinianych nogach — muszę po tem wszystkiem wyrzec, iż jeżeli austrjacko-węgierska monarchja całą swą powagą, postawi zaporę potędze rosyjskiej w szerzeniu panslawizmu i jeżeli arogancja rosyjska nie ustąpi w drodze pokojowej, n a ó w c z a s r e z u l t a t e m n i e b ę d z i e s p a l e n i e a u s t r j a c k i e g o o r ł a, a l e b ę d z i e o s t a t e c z n n y m r e z u l t a t e m — z r e d u k o w a n i e p o t ę g i r o s y j s k i e j d o t y c h p r o p o r c y j, k t ó r e j ą n i e s z k o d l i w ą u c z y n i ą d l a w o l n o ś c i E u r o p y.

Nie twierdzę tego stanowczo. Podczas wojny nie masz nic pewnego. Stawiam to jako szansę prawdopodobną. Szansa niepewna, na każdy sposób lepsza jest jak zguba pewna. Aby scharakteryzować obecny wypadek porównaniem dawniej już przezemnie użytem, powiem: Ptak ten z pewnością najniedorzeczniejszą wybrał alternatywę, który ze strachu przed krokodylem, w otwartą jego wleciał paszczę.

Jeżeli Austrja, jak chce tego „Corr. Hongr.“ ciągnie się w ślad za polityką rosyjską, wtedy z pewnością zginie bez ratunku. Tu już zabrakło wyboru. Tu tylko pewny skon. Tu będzie ona owym ptakiem, co ze strachu przed krokodylem wpadł w otwartą jego paszczę.

I cokolwiek powiedzieć się da o zwolennikach niepodległości węgierskiej, nie można przecież ich podejrzywać o to, że chcą Węgry przemienić w stos rozgorzały, aby tylko płomienie stos pożerające, pożarły austrjackiego orła.

Natychmiast po ogłoszeniu zbrojnej filipiki węgierskiego weterana broni się półurzędowa „Correspondance Hongroise“ w artykule zatytułowanym „Odpowiedź panu Koszutowi“. Przypomina ex-dyktatorowi, że sam w roku 1849 koronę św. Szczepana traktował Wielkiego księcia Konstantyna. „Z jakiegoż powodu nie obawiał się Koszut wtedy, aby Rosja nie pożarła Węgry? Czy wtedy nienawiść do Austrji była u niego większą, niżeli miłość do ojczyzny“? Dopiero kilka lat upłynęło, powiada korespondencja dalej, kiedy Koszut oświadczył, że interes Węgier żadną miarą nie da się pogodzić z interesem Austrji; dziś natomiast orzeka, że obopólne interesa są niemal identyczne. A zatem Koszut albo trzydzieści lat był na błędnej drodze, albo też teraz podlega obłędowi. Tak jednak nie jest. „Przez trzydzieści lat był Koszut szczerym, dziś atoli nie. Wie on, co czyni, jeżeli Austro-Węgry napędza do wojny z Rosją; wie on, że w pomyślnym razie nie zyskamy nic na zwycieztwie, bo by nam Niemcy w tem przeszkodziły, i że natomiast na wypadek klęski stracilibyśmy wiele, bo Niemcy by nas nie ochroniły.“

Uważaliśmy za obowiązek podać głos wielkiego patrjoty węgierskiego; odpowiedź zaś „Corresp. Hongr.“, jeżeli rzeczywiście jest inspirowaną, pozostawia wiele do myślenia.

Przegląd polityczny.

Lwów 15. grudnia.

Na p i e r w s z e j p r z e d w s t ę p n e j k o n f e r e n c j i reprezentantów mocarstw w Konstantynopolu, która się odbyła 11. bm. pod prezydencją jenerała Ignatjewa w pałacu poselstwa rosyjskiego, obradowano nad kwestjami dotyczącemi Serbji i Czarnogóry, i według „Agence Havas“ porozumiano się co do następujących punktów: Przystano na sprostowanie granic Czarnogóry, które powierzone zostanie komisji międzynarodowej, mającej zebrać się w Raguzie. Sprostowanie przeprowadzone będzie w tym kierunku, iż Czarnogórze przypadnie dwanaście okręgów, w tej liczbie między innemi Zubci, Banjani, Piwa, Dobniak, Goransko, Kolaszyn, Wasowicz, Drekałowicz, Kuczi, Spuz i Nikticz. Ks. Czarnogóry uda się do Konstantynopola, ażeby sułtanowi złożyć hołd za ustąpione terytorja.

Pod względem Serbji zgromadzeni zgodzili się, iż Turcy ustąpią z terytorjum serbskiego, nastąpi obustronna wymiana jeńców i zawieszenie broni przedłużone zostanie aż do zawarcia pokoju. Dolina rzeki Driny stanowić będzie zachodnią granicę Serbji; takowe zaś sprostowanie granic obejmuje ostateczne i stanowcze ustąpienie Serbji Małego Zwornika.

Pierwszy ten rezultat pozwala przypuszczać dalsze porozumienie. Zapewniają, że markiz Salisbury okazuje bardzo zgodne i pokojowe usposobienie; zaś jenerał Ignatjew w rozmowach z pełnomocnikiem brytańskim przystać miał nawet na zajęcie Bułgarji przez jakiekolwiek państwo neutralne, jak Belgja lub Szwajcarja.

Na temże posiedzeniu jednozgodnie przyznano konieczność udzielenia autonomji zbuntowanym prowincjom, jakoteż nieodzowność rękojmi co do zrealizowania takiej radykalnej zmiany. Zgodzono się że nie można polegać na zapowiedzianych tureckich reformach, choćby najdalej sięgających. Nie chodzi bowiem o instytucje liberalne, ale o to, by chrześcjanie wyzwoleni zostali z pod nacisku tureckiej, zepsutej i niedającej się ulepszyć administracji. Europa nie może poprzestać na konstytucyjnych eksperymentach, zmierzających do zewnętrznego upiększenia spróchniałej budowy, a nic więcej. Kwestja zatem rękojmi jest nieodzielną od kwestji reform. Jenerał Ignatjew oświadczył, że Rosja nie poczytuje okupacji za jedyną możebną formę rękojmi, lecz uznaje ją za najskuteczniejszą; należy bowiem rozpocząć od rozbrojenia mahometanów w Bułgarji, co tylko przy pomocy obcego mocarstwa może być do skutku doprowadzone. Lord Salisbury miał na to odpowiedzieć, iż zupełnie podziela zdanie powyższe; sądzi jednak, że rozbrojenie może przeprowadzić sama Porta, co wszakże nie ma mocarstwom związywać rąk na przyszłość. Gdyby przekształcenie, uznane za nieodzowne, nie zostało przeprowadzone w danym określonym czasie, wtedy zawsze jeszcze można będzie uciec się do skuteczniejszych rękojmi.

W dyplomatycznych sferach wiedeńskich rozeszła się temi dniami pogłoska o przyłączeniu się Anglji do trójcesarskiego przymierza, wskutek czego powstałoby p r z y m i e r z e p o c z w ó r n e, wobec którego Porta znalazła się zmuszoną do ustępstw pod względem kwestji rękojmi, nie narażając zbytecznie żywotnych swych interesów. Zwrot ten notujemy, oczekując na jego dobitniejsze potwierdzenie. W każdym razie przy obecnych ewentualnościach przymierze tego rodzaju wydaje się prawdopodobnem, zważywszy, że jednem jedne państwo, mogące dziś rozpocząć wojnę na wielką skalę, a mianowicie Anglja, wojny tej sobie nie życzy; dobrze zrozumiawszy, że i inną drogą dojść zdoła do zabezpieczenia swych interesów na Wschodzie.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Teatr. Jeżeli którego wieczora dadzą sobie na deskach teatru naszego rendezvous pp. Fiszer, Dobrzański, Zamojski i Linkowski, to już mniejsza o to, co afisz zapowiada; — wesołość i dobry humor są na cały wieczór zapewnione, i najobojętniejszy zresztą dla sztuki Lwowianin spieszy do teatru, by zapomnieć o biedzie domowej i publicznej. Nawet takie „Polowanie na zięciów“ zdoła wtenczas zapełnić teatr dwa razy z rzędu. Nikt się wprawdzie nic nie nauczy przez te cztery akta, żadne nawet słowo nie utkwi w pamięci widza, bo każde jest pustem, jak pustą jest cała akcja; sensu moralnego ani też niemoralnego także nikt nie wyprowadzi — ale za to kto nie jest skończonym już melancholikiem, ten serdecznie śmiać się musi od godziny 7 aż do ½ do 11, z wyjątkiem długich dość antraktów, podczas których orkiestra przypomina wszystkie mazury i kontradansy, które nasze prababki tańczyły. P. Dobrzański w komedji tej ma malutką rolę, a stwarza z niej z pewną nonszalanserją takie cacko komiczne, że już jego zjawienie się na scenie w bronzowym jakimś tużurku wywołuje śmiech szczery. P. Linkowski, jak zawsze, niezmiernie komiczny, niemniej p. Zamojski i p. Fiszer — słowem panowie ci robią nienatężając się nawet wyborną komedyjkę z tej francuskiej farsy. — Wspomnieliśmy dlatego najpierw o rolach męskich, bo te prym wodzą — nie należy jednak z tego wnosić, abyśmy artystkom lwowskim odmawiać mieli pewnej werwy komicznej, tylko że role kobiece, choćby najkomiczniejsze, zawsze zostają nieco przygłuszone szarżą, jakie się męskim rolom przebaczają. Autor tej komedji dał tym razem artystkom także niemało pola do popisania się lekkością i komizmem, i istotnie p. Aszpergerowa i p. Maj w rolach matek polujących na zięciów miały chwile bardzo zabawne i arcykomiczne.

Ostrzeżenie przed oszustwem Dyrekcja drukarni Związkowej zawiadamia powszechność kraju, iż handlarz książek we Lwowie Leib Bodek wydał kalendarz zatytułowawszy go „Rok 1877“ tytuł, pod jakim dyrekcja drukarni wydaje kalendarz od lat kilku. — Przez przywłaszczenie tej intytulacji, nie podawszy przytem swego nazwiska jako nakładcy, zamierzył tenże Leib Bodek nietylko wyrządzić szkodę zakładowi drukarni Związkowej — eksploatując w tysiącach egzemplarzy lichotę bez wszelkiej wartości pod obcym płaszczykiem, ale i Publiczność uwieść rozrzucając pomiędzy nią fabrykat kalendarzowy złożony z pozostałości kalendarzów z poprzednich roczników, zawierający ramoty niby to powieści i opowiadania, a będących już w rękach nabywców dawniejszych kalendarzów pod innemi tytułami.

Dyrekcja drukarni Związkowej wytaczając handlarzowi L. Bodekowi proces o przywłaszczenie sobie tytułu obcej własności na szkodę zakładu, jako też użytego przez tegoż podstępu dla otumanienia publiczności, przestrzega zarazem powszechność kraju, ażeby się przy nabywaniu kalendarza nie dała podejść przez ajentów L. Bodeka, kolportujących w kraju jego kalendarz zatytułowany „Rok 1877“ kalendarz ludowy, a niemający żadnej styczności z wydawanym przez drukarnię Związkową kalendarzem „Rok 1877“ kalendarz powszechny gospodarski. Dyrekcja drukarni Związkowej.

Jenerał Czerniajew odjechał podobno wczoraj do Kiszeniewa. Małżonka jego z dziećmi pozostaje nadal w Wiedniu. Onegdaj konferował Czerniajew z rosyjskim posłem Nowikowem w tegoż pałacu, a wróciwszy do swego mieszkania w Grand Hotel, przyjmował u siebie radcę poselskiego Wasilczykowa.

W Pradze skazano z powodu znanej demonstracji 14 akademików na karę więzienia od 24 godzin do 5 dni, w drodze policyjnej. W sprawie tej wzywano do Wiednia praskiego dyrektora policji Cyhlacza. Dziennikarstwo wiedeńskie zajęło w tej kwestji rolę denuncjatora, bo wskazywało uczestników demonstracji, i domagało się nowego sądu.

O komedji Sewera „Pojedynek szlachetnych,“ premjowanej na konkursie warszawskim, recenzent „Gazety Polskiej“ pisze:

Komedję w czterech aktach p. Sewera „Pojedynek szlachetnych“ otacza jakaś niezwykła atmosfera, zdrowego orzeźwiającego powietrza, a nietylko niezwykła, dla tego że wyłącznie i na wskróś angielska, ale dla tego także, że przezroczystością i czystością swoją odmienną jest zupełnie od tej, którą wytwarzają w około nas teatra i literatura dramatyczna. Powiedziećby można, że „Pojedynek szlachetnych“ pod względem ducha i treści, jest antipodem nowoczesnego teatru; a co dziwne a zarazem przyjemne, oto że idealizm tej komedji, wprost przeciwny dzisiejszemu realizmowi, ma przecie w sobie angielską praktyczność, i to ziarnko zdrowego rozumu, którym się naród angielski odznacza. Znajomość dokładna stosunków, obyczajów, zwyczajów angielskich w najdelikatniejszych odcieniach, jest tu zdumiewającą, powiem nawet odurzającą. Najwyższą, najpierwszą zaletą tego utworu jest, że pozostaje od początku do końca wiernym subtelnemu tytułowi swojemu. Ciągle i wszędzie u wyższych i u niższych, szlachetność jest tu głównym motywem dramatycznym, główną sprężyną działania, istny to pojedy-

---

żną dorożką. Za to widziałem Łuszyna, który zresztą zaledwie raczył przywitać się ze mną — i Malewskiego. Młody hrabia wyszczerzył zęby do uśmiechu i po przyjacielsku wszczął ze mną rozmowę. Ze wszystkich gości bywających w oficynie on jeden umiał wcisnąć się do nas i przypodobać się matce. Ojciec nie miał do niego usposobienia i obchodził się z nim do obraźliwości grzecznie.

— A h, m o n s i e u r l e p a g e! — zaczął Malewski — bardzo mi miło spotkać pana. Co porabia pańska piękna królowa?

Świeża i piękna twarz jego tak mi była wstrętną w tej chwili i patrzał on na mnie tak pogardliwie żartobliwie zarazem, żem mu wcale nie odpowiedział.

— Pan ciągle gniewasz się? — Ciągnął on dalej. — Niepotrzebnie. Przecież nie ja nazwałem pana paziem, a paziów miewają przedewszystkiem królowe. Ale pozwól pan sobie zauważyć, że źle spełniasz swój obowiązek.

— A to jak?

— Paziowie powinni nieodstępnie towarzyszyć swoim władczyniom, paziowie powinni wszystko wiedzieć, co one robią, powinni pilnować je — dodał zniżywszy głos — w dzień i w nocy.

— Co pan chcesz powiedzieć?

— Co chcę powiedzieć?... Zdaje mi się, że wyrażam się jasno. W dzień i w nocy. W dzień to jeszcze i tak i owak; w dzień widno, ludno; ale w nocy — ot tak, odrazu może się wydarzyć nieszczęście. Radzę panu nie sypiać po nocach i pilnować, pilnować, wszystkiemi siłami. Pamiętasz pan — w ogrodzie, w nocy, przy fontannie — tam trzeba pilnować. Pan mnie podziękujesz.

Malewski zaśmiał się i odwrócił się do mnie plecami. Zapewne sam nie przypisywał wielkiej ważności temu, co powiedział; miał on reputację znakomitego mistyfikatora i słynął z umiejętności durzenia ludzi na maskaradach, do czego dopomagała mu owa, prawie bezwiedna siebie fałszywość, którą przeniknioną była cała jego istota. Chciał on tylko podrażnić się ze mną; ale każdy jego wyraz trucizną rozlał się po moich żyłach. Krew uderzyła mi do głowy

— A! tak!... — powiedziałem sam do siebie. — Dobrze! A więc wczorajsze moje przeczucie było słuszne! A więc nie darmo coś mnie ciągnęło do ogrodu! No! tak się nie stanie! — zawołałem głośno i pięścią uderzyłem się w piersi; chociaż właściwie nie wiedziałem co nie ma stać się...

Czy sam Malewski pofatyguje się do ogrodu, myślałem (może wygadał się; na to zuchwalstwo mu nie stanie), czy kto inny? (Płot naszego ogrodu był bardzo niski i wcale nie było trudnem przeleźć przez niego), ale zawsze źle z tem będzie, kto mi się nadarzy! Nikomu nie radzę spotykać się ze mną! Ja przekonam cały świat i ją, zdrajczynię (po prostu nazwałem ją zdrajczynią), że umiem mścić się!...

Powróciłem do swego pokoju, wyjąłem z biórka niedawno kupiony angielski scyzoryk, obejrzałem ostrze, i zmarszczywszy brwi, z zimną i ześrodkowaną stanowczością wsunąłem go sobie do kieszeni, — jak gdybym takie rzeczy nie pierwszy już raz robił. Serce mi się złośliwie wydęło i skamieniało. Do samej nocy nie rozmarszczyłem brwi i nie rozcisnąłem ust, ciągle chodziłem tam i nazad, ciskając w kieszeni ociepłony scyzoryk i gotując się do czegoś strasznego.

Nowe te, niebywałe wrażenia tak mię zajęły i nawet rozweselały, że o Zeneidzie właściwie mało myślałem. Ciągle stał mi na myśli Aleko, młody cygan — „dokąd piękny młodzieńcze? — Leż!“ a potem: Tyś cały krwią zbryzgany!... O! coś zrobił!... nic!...“ — Z jakimże okrutnym uśmiechem powtórzyłem owo: „nic!“

Ojca nie było w domu, ale matka, która od pewnego czasu znajdowała się w stanie prawie ciągłego głuchego rozdrażnienia, zwróciła uwagę na moją fatalną fizys, i powiedziała mi przy wieczerzy:

— Czego tak się nadymasz, jak mysz na krupy?

Ja tylko uprzejmie uśmiechnąłem się i pomyślałem sobie: „Gdyby wiedzieli!“

Wybiła jedynasta. Poszedłem do siebie, ale nie rozbierałem się, czekałem północy. Nakoniec wybiła i północ. Teraz czas! — szepnąłem przez zęby i zapiąwszy się na wszystkie guziki nawet zakasawszy rękawy, poszedłem do ogrodu.

Zawczasu wybrałem sobie miejsce, gdzie miałem czatować. Na końcu ogrodu, tam gdzie płot, rozdzielający nasze i Zasiekinów posiadłości, dochodził do wspólnej ściany, rosła samotna jodła. Stojąc pod jej pochyłemi gęstemi gałęziami, mogłem dobrze widzieć co się działo dokoła. Tuż niedaleko wiła się ścieżka, która zawsze wydawała mi się tajemniczą; wężem prześlizgała się ona pod płotem, na którym w tem miejscu widoczne były ślady, że przezeń przełażono; a wiodła do okrągłej altanki z samych akacyj. Dostałem się do jodły, przytuliłem się do jej pnia i począłem podpatrywać.

Noc była tak samo cicha jak i poprzednia, ale na niebie mniej było chmur, i zarysy krzaków, nawet wysokich kwiatów, były widoczniejsze.

Pierwsze chwile oczekiwania były nużące, nawet straszne. Ja byłem na wszystko zdecydowany, rozmyślałem nad tem tylko jak mam postąpić? Czy zagrzmieć: „Dokąd idziesz? Stój, przyznaj się — albo śmierć!“ — czy też prosto uderzyć... Każden głos, każden szelest wydawał mi się znaczącym, niezwykłym.. Przygotowywałem się... wychyliłem się naprzód...

Ale upłynęło pół godziny, godzina; krew mi się uspokoiła, ochłodła. Przeświadczenie, że wszystko torbię napróżno, że nawet jestem cokolwiek śmieszny, że Malewski zażartował ze mnie, poczęło zakradać się do duszy. Opuściłem moją zasadzkę i obszedłem cały ogród. Jak naumyślnie, nigdzie nie było słychać najmniejszego szmeru; wszystko było spokojne; nawet pies nasz spał, zwinąwszy się w kłębek przy furtce.

Wygramoliłem się na zwaliska oranżerji, ujrzałem przed sobą dalekie pola, przypomniałem spotkanie z Zeneidą i zamyśliłem się.

Zadrżałem... Zdało mi się, że słyszę skrzypnięcie otwierających się drzwi, potem lekki trzask łamiącego się sęczka. W dwóch skokach spuściłem się z rozwaliny — i zamarłem na miejscu. Szybkie, lekkie, lecz ostrożne kroki rozległy się w ogrodzie. Przybliżyły się ku mnie... „Otóż on! nakoniec otóż on!“ przeleciało mi po sercu. Z drżeniem wydobyłem nóż z kieszeni, z drżeniem otworzyłem go — jakieś czerwone iskry zamigotały mi w oczach, ze strachu i złości poruszyły się włosy na głowie...

(Dalszy ciąg nastąpi).

nek między najdelikatniejszemi uczuciami ludzi ze sercem, rozumem i sumieniem, a widz obawia się wciąż, czy ta obustronna szlachetność odniesie zwycięztwo w takiej epoce jak nasza. Oto prawdziwy interes sztuki, oto co przywiązuje do niej, jeszcze więcej postacie niż wytworne postacie, które się w niej ukazują. Aby ta szlachetność z pozorami prawdopodobieństwa zwyciężyła, trzeba było przenieść działanie za morze, do tej starej Anglji, w której siła tradycji — i tam już gasnącej — dozwala jeszcze w niejednym zakątku pielęgnować szlachetności uczuć, nadaje hart i męzkość, tak wewnętrznemu jak zewnętrznemu działaniu społeczeństwa, które unikając starannie zbyt spospolitowanego pojedynku, zachowało przecież obyczaj wspaniałych turniejów moralnych podnoszących zacność i godność społeczeństwa.

Wszystkie postacie w tej komedji są prawdziwe, misternie nakreślone, wszystkie sympatyczne. Cała galerja wybornych typów stanowi jedną rodzinę — a przecież każdy z nich ma swoją odrębną, dobrze oznaczoną indywidualność.

Te kilka uwag recenzenta „Gazety Polskiej" o „Pojedynku szlachetnych" podajemy do wiadomości dyrekcji teatru lwowskiego.

Abdul Kerim basza, naczelny wódz wojsk tureckich, jest znowu przedmiotem dziwacznych doniesień, wedle których ma on być pruskim kapitanem, który przed przyjęciem mahometańskiej wiary nazywał się Strecker. Stryj jego zasiada według tej wersji w niemieckim reichstagu. Jeśli można dać wiarę informacjom „Germanji," wedle których stryj baszy był sekretarzem rządowym w Erfurcie, a syn jego uczęszczał do gimnazjum w Fuldzie, to „Nordd. Presse" podaje ze swej strony bardzo dokładne szczegóły z biografji Abdula Kerima. Był on najpierw zażyłym przyjacielem redaktora tego dziennika, który nawet posiada jego autobiografję. Urodził się w r. 1821, pochodzi z zacnej katolickiej rodziny, chodził do szkół w Erfurcie i poświęcił się następnie zawodowi wojskowemu. Strecker, obecnie Abdul Kerim, był podówczas młodzieńcem dobrej tuszy i pełen żywego jowialnego humoru.

Henryk Heine o kwestji wschodniej. Dar wieszczenia, „vis divinandi," każdemu poecie właściwy, posiadał także niesforny wychowaniec gracyj, Henryk Heine. Oto ustęp z korespondencyj jego paryskich z r. 1841. Rosja mało się troszczy o to, że Anglicy pochłaniają co raz więcej z Indyj i zawładną w końcu Chinami, Nadejdzie czas, gdzie będą zmuszeni opuścić swą zdobycz na rzecz Rosji, która utwierdza się w Krymie, która stała się już władczynią Czarnego morza i która ciągle ku jednemu zdąża celowi: posiąść Bosfor i Stambuł. Ku staremu Byzancjum zwracają się chciwe spojrzenia wszystkich Moskali; zdobycie tego miasta jest dla nich nietylko polityczną, ale i religijną misją, a z wysokich brzegów Bosforu ma car wszystkie ludy na ziemi zająć pod skórzane berło Rosji, które giętsze jest i silniejsze od stali, a które nazywa się knutem. Czy prawdą jest, że Stambuł ma tak uniwersalną znaczenie i że zajęcie tego miasta mogłoby rozstrzygać o losie narodów? Jeden z moich przyjaciół powiedział mi niedawno: „W Rzymie znajdują się klucze do królestwa niebieskiego, w Konstantynopolu do królestwa ziemskiego, kto je posiada, zawładnie światem." Jak straszną jest kwestja wschodnia!" — W korespondencji do „Augsb. allgem. Ztg." z 31. grudnia 1841 pisze Heine z Paryża, mówiąc o Mehemedzie Alim i Arabach, co następuje: „Nie potrzebujemy się Arabów więcej obawiać jak niegdyś, kiedyśmy drżeli przed sztandarami półksiężyca i byłoby raczej szczęściem dla nas, gdyby Stambuł był widownią walki ich żarliwości religijnej. To byłoby najlepszym szańcem przeciw tym moskiewskim zachciankom, które usiłują ni mniej ni więcej, jak wywalczyć lub wyłudzić nad Bosforem klucze od władzy nad światem.

Stan zdrowia w Warszawie w ostatnich dniach znacznie się polepszył. Wypadki tyfusu są rzadsze i w ogólności objawy jego nie są już tak zjadliwe jak początkowo.

Lombard warszawski został od kilku dni zamknięty i nie udziela wcale pożyczek. Przy obecnym stanie ogólnego zastoju, zamknięcie to jedynej instytucji pożyczkowej, z której uboższa klasa miasta czerpie zwykle pomoc, bardzo złe może wywrzeć skutki.

Numer 22. czasopisma towarzystwa aptekarskiego zawiera: 1. Nekrolog ś. p. Dr. Franciszka Skobla, przez St. Janikowskiego. — 2. Dochodzenia obcych olei w oliwie, podał M. L. Dobrowolski. — 3. Słówko o miodzie, skreślił E. H. — 4. Rozporządzenie Gremium aptekarskiego Galicji wschodniej podał K. Krzyżanowski. — 5. Sprawozdanie z posiedzenia członków czytelni. — 6. Rozmaitości. — 7. Ogłoszenia.

Odczyt prof. Syrskiego zgromadził w dniu wczorajszym znaczny zastęp słuchaczów do sali ratuszowej — i naszem zdaniem najsłuszniej. Wielki czas był bowiem, by publiczność nasza powzięła, z poważnych ust prawdziwie uczonego, wyobrażenie o tem, jak właściwie ziemia nasza wygląda i ludzie na niej. Dotąd ogół wiedział u nas o tem tyle tylko, ile mu pokazały wędrowne niemieckie dioramy, mizerna teatralna sztuka, przed rokiem na naszej scenie przedstawiana i rozmaite drukowane po dziennikach ustępy z podróży, w których sam autor figuruje jako pierwsza osoba, a reszta wygląda jako accessorium tego głównego obrazu.

Nie mamy zamiaru podawać treści pierwszego odczytu szan. profesora: o ile bowiem wiemy, odczyty te mają się pojawić in extenso, w jednem z czasopism tutejszych — i niezawodnie stanowić będą znakomity przyczynek do naszej literatury ziemioznawczej. Chcemy tylko podzielić się uwagami, jakie nam pierwszy odczyt nasunął.

Zacznijmy od publiczności. Tej pewna część zawiodła się kapitalnie. Ludzie, którzy znają tylko lichą kompozycję Verne'a, co świat obiegła na scenę przebłaznowana, sądzili, że w odczycie sz. profesora znajdą uświęcony powagą nauki pendent do owych dziwacznych konceptów, albo, co najmniej, przypuszczali, że zobaczą i usłyszą coś w tym samym guście. Tymczasem nie było nic podobnego — żadna piękna aktorka nie przejechała się przed widzami na żywym słoniu. Były wprawdzie obrazy, przedstawiające niektóre miasta, okolice i postacie — ale te, jako znane z rozmaitych ilustrowanych wydawnictw, nietylko nie przyczyniały się do podniesienia efektu, lecz owszem, przeszkadzały tym, którzy z poważniejszem usposobieniem znaleźli się w sali ratuszowej

Takich zaś zastęp był wcale spory. — Radzimy zatem sz. prelegentowi, by ten zastęp w następujących odczytach przedewszystkiem miał na względzie. Tacy słuchacze mało zwracają uwagi na brak wymowy i niepoprawność dykcji — im chodzi o rzecz samą. Tacy słuchacze dokładnie pojęli, że pierwszy odczyt był nie więcej jak programem, rodzajem kanwy, na której prelegent następnie wyhaftowywać będzie swe spostrzeżenia; wnosząc zaś z napomknień, jakie słyszeliśmy, spostrzeżenia te niezawodnie będą bardzo pouczające.

Gdyby sz. prelegent na przyszłych odczytach uwzględnił tylko tych słuchaczy, którzy rzeczywiście pragną rozszerzyć zakres swej wiedzy, a nie przychodzą powodowani prostą ciekawością, — nie potrzebowałby w takim razie wskazywać na mapie, gdzie leży Europa, Afryka i t. d., ani też produkować widoki kopjowane ze znanych drzeworytów; więcej zostałoby czasu na scharakteryzowanie ziem i mieszkańców, których oglądał; co zresztą pewno nastąpi na przyszłych odczytach. — Wykształcona część publiczności z niecierpliwością ich wyczekuje.

Jeszcze jedna uwaga. Już na pierwszym odczycie zauważyliśmy, że sz. profesor jest bardzo nieprzychylnie usposobiony dla Anglików, i nawet przyrzekł następnie wykazać różnicę między kolonizacją angielską a francuską; różnica ta, wnosząc z tego co słyszeliśmy, wypadnie niezaprzeczenie na niekorzyść W. Brytanji. Otóż przeciw takiemu twierdzeniu zanadto stanowczo przemawiają fakta. Mówią zaś one, że dotąd jedna tylko anglosaksońska rasa okazała się zdolną do przenoszenia europejskiej cywilizacji w krainy poza europejskie; najniezdolniejszą zaś do tego okazała się jednocześnie rasa łacińska. Ani Włosi, ani Hiszpanie ani Francuzi nie mogą poszczycić się rezultatami swoich kolonizacyjnych popędów od czasu wynalezienia drogi do Indji i odkrycia Ameryki. Z angielskich kolonij potworzyły się już dotąd państwa potężne, jak Stany Zjednoczone, a w każdym razie swobodne i kwitnące, jak Nowa południowa Walja, Kanada i wiele innych; Algier, największa francuska kolonja i w najkorzystniejszych pozostająca warunkach, wcale tem poszczycić się nie może. Takie stronnicze dowodzenia szkodzić tylko mogą poważnemu nastrojowi odczytów, nie mówiąc już o tem, że dowodzenia podobne, czy w ratuszowej sali, czy w auli uniwersytetu wygłaszane, wobec widocznych i znanych każdemu faktów, ostać się nie zdołają.

Prof. Syrski, skreśliwszy marszrutę wyprawy austrjackiej, której był członkiem, dotarł z nią na pierwszym odczycie do Japonji. Przyszły odczyt będzie zapewne poświęcony bliższemu rozpatrzeniu krajów, które szanowny prelegent miał sposobność zwiedzić po drodze. Ciekawi jesteśmy zwłaszcza słyszeć opis trzymiesięcznej wycieczki jego z Szangai wgląb Chin. Z tego co sz. prelegent o tej swej wycieczce napomknął, czerpiemy przekonanie, iż ta część odczytu może być niezmiernie zajmującą i pouczającą.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża i produktów we Lwowie. Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej za czas od 2. do 9. grudnia 1876 r.

Zboża. Pszenica za 100 kilogr. od złr. 10· do złr 11·25. — Żyto za 100 kilogr. od złr. 7·80 do złr. 8.50. — Jęczmień dla browarów za 100 kilogr. od złr. 6·— do 6·75 opasowy złr. —·—. Owies za 100 kilog. od złr. 6·— do złr. 6·20. Hreczka za 100 kilogr. od złr. 6·50 do złr. 7·—. — Kukurudza zeszłoroczna za 100 kilogr. od złr. 5·75 do złr. 6·25. — Kukurudza nowa za 100 kilogr. od złr. 5·— do złr. 5·50. Proso za 100 kilogr. od złr. —·— do złr. —·—

Zboże strączkowe. Groch do gotowania za 100 kilogr. od złr: 7·— do 9·75. Groch pastewny za 100 kilogr. od złr. 6·25 do 7·—. Fasola za 100 kilogr. od złr. 7·80 do 8·50. Wyka za 100 kilogr. od złr. 5·50 do 6·75. Bobik od —·— do —·—

Nasiona. Koniczyna najprzedniejsza za 100 kilogr. od złr. 75·— do —·83, przednia za 100 kilogr. od złr. —70 do 75·—, średnia za 100 kilogr. od złr. —·63 do 68·—, poślednia za 100 kilogr. od złr. 58·— do 63·—. Tymołka za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Anyż rosyjski za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Anyż płaski za 100 kilogr. od złr. 22·— do 23·50, Kminek za 100 kilog. od złr. 44·50 do 53·—.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy za 100 kilogr. od złr. 17·30 do 17·45. Rzepak letni za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Rzepik zimowy za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Rzepik letni za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Lnianka za 100 kilogr. od złr. 12.50 do 13·75. Nasienie lniane za 100 kilogr. od złr. 12·50 do 14·—. Nasienie konopne za 100 kilogr. od złr. 9·— do 9·30.

Chmiel za 100 kilogr. od złr. —·— do złr. —·—.

Spirytus od złr. —·— do 32·75.

Ostatnie wiadomości.

Sprostowanie nadesłane przez prof. Małeckiego w sprawie listu do dep. Suessa.

Z powodu wzmianki w nrze dzisiejszym (z środy) „Kroniki codziennej", jakoby do listu mego do prof. Suessa, którym temuż odpowiadałem na zadane mi przez niego pytania, „niepotrzebnie wkradły się wzmianki o trudnościach, jakieby zaprowadzenie wydziału medycznego przedstawiać miało": oświadczam, że w liście rzeczonym ani jednego słowa o wydziale medycznym, a tem mniej o trudnościach jego zaprowadzenia, nie zamieściłem. Jeżeliby zaś prawdą być miało, że prof. Suess w radzie państwa odczytywać miał podobne ustępy z jakiegoś listu — to chyba to był list innej osoby. — W razie potrzeby mam świadków.

Lwów d. 13 grudnia 1876.

A. Małecki.

W dalszym ciągu obrad nad budżetem w izbie deputowanych mówili Mieroszowski, Euzebjusz Czerkawski, Gierowski i Kabat przeciw staraniom o zwinięcie uniwersytetu lwowskiego. — Minister Stremayr oświadczył, że rząd nigdy nie miał i nie ma zamiaru zniesienia uniwersytetu lwowskiego.

„Pester Lloyd" dowiaduje się, że między Anglją a Rosją przyszło do skutku „zdumiewające zbliżenie." Anglja powiada „Pest Ll.", zawiera kompromis z Rosją.

Do „Pester Lloyda donoszą, że wskutek porozumienia się lorda Salisbury z Ignatiewem, nastąpiło zdumiewające zbliżenie się gabinetu rosyjskiego z angielskim. Anglja zawarła z Rosją kompromis.

„Tagblatt" dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że pruscy poddani, obowiązani do służby wojskowej a przebywający w Wiedniu, a mianowicie rezerwiści piątego i szóstego korpusu armji otrzymali zawezwanie, by powrócili do swego kraju.

Z Belgradu piszą, że Marinowicz stanowczo podejmie się utworzenia nowego gabinetu.

Kupcy prascy zostali z Rosji zawiadomieni, że dnia 20 grudnia komunikacja kolejowa z Niemcami i Austrją odbywać się będzie bez przeszkody.

Jeden z wyższych rosyjskich urzędników przejeżdżał z bardzo znacznemi pieniędzmi przez Berlin do Marsylji dla zakupienia tam statków parowych.

Don Carlos przybył do Rzymu incognito pod nazwiskiem hr. Tolosa. Zapewniają, że przed świętami Bożego narodzenia odbędzie się konsystorz dla mianowania siedmiu albo ośmiu kardynałów.

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Konstantynopol 14 grudnia. Dzisiaj odbyła się znowu przedwstępna konferencja. Wrażenie narad ciągle jeszcze pomyślne.

Wielki wezyr złożył wizytę markizowi Salisbury i miał z nim długą naradę. Bawi tutaj Bratiano.

Wiedeń 14 grudnia. Ferje rady państwa rozpoczną się dnia 20go grudnia. Wydział podatkowy pozostanie w permanencji.

„Fremdenblatt" twierdzi, że wszyscy pełnomocnicy na konferencji stambulskiej, wyjąwszy markiza Salisbury i jenerała Ignatjewa, przyjmują uchwały konferencji tylko ad referendum.

„Nowa Presse" donosi, że Węgry nie odstąpią od żądania samodzielnego banku.

Bukareszt 14 grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza dekret książęcy wskutek którego oprócz ośmiu już istniejących, utworzyć się ma jeszcze ośm nowych pułków milicji krajowej.

Ateny 14 grudnia. Komunduros złożył gabinet bez udziału Zaimisa. Dawniejsi ministrowie pozostają, Komunduros tylko obejmuje tekę sprawiedliwości, Bouboulis marynarki.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 14 grudnia.

Akcje Kredytowe	135 90	Akcje kol. K.-L.	199 75
„ Anglo-A.B.	71·20	„ „ Połud.	78.25
„ Unionbank	47·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: —·—.

Wiedeń, dn. 14 grudnia 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	30·—
„ węgier. kredyt.	104 —	Galic. Indemniz.	83 25
„ anglo-austr. B.	72·—	1864 Losy	128 50
„ Unionbank	46·—	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	199 25	Verkehrsbank	76·—
„ „ północnej	177.50	Tureckie losy	11·80
„ „ południowej	78 25	Baubank	—·—
„ „ alföldskiej	93 00	Staatsbahn	258 50
„ „ Elżbiety	135 50	Bankverein	55·—
„ „ lwow.-czern.	110.25	Wiener Bauver.	1·52
„ „ węg. półn.	86.75	Węgierskie losy	68 25
„ „ Rudolfa	101 —	Marki niem.	62 10
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: —·—

Berlin,	mark		mark
Rossyj. noty bank.	246 50	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	218 00	Kolej rumuńska	08 60
Lombardy	125·25	Austr. banknoty	160·90
Galicyjskie	80·20	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 70 95; Lombardy 157·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 9 grudnia. Okowita 34·50—. Buda-Peszt. Pszenica 12 45 — 12·60. Pszenica na jesień 10 50 10·55 Berlin. Pszenica wrzesień - paźdz. 216·—, żyto loco 158, żyto na paźdz.-listop. 52·90, okowita loco 55 —. — Szczecin. Pszenica na jesień 211·— — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 347·— mark.

Muzeum przemysłowe miejskie, umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południe, i inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu. Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 c. dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 26 (pociąg pospieszny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 20 rano (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10 minut 57 (pociąg osobowy).

Do Stanisławowa: (na Stryj): rano o godzinie 6 minut 5 (pociąg mięszany) i o godzinie 5 minut 10 wieczór.

Do Podwołoczysk: (z Podzamcza) w południe o godzinie 12 minut 26 (pociąg mięszany; w nocy o godzinie 11 min. 32 (pociąg mięszany)

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 50 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 45 w nocy i o godzinie 10 minut 55 rano — o godz. 8 m. 5 wieczór.

Z Czerniowiec: o godzinie 10 m. 13 w nocy (pospieszny) — o godz. 4 w nocy i o godz. 3 m. 5 popołudniu,

Ze Stryja: codziennie o 7 godz. 10 min. wieczór i o godz. 8 m. 52 rano, godz. 7. m. 10

Lwów. z Izby handlowej dnia 14 grudnia.	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	199 —	2 1 50
„ lwowsko-czern. „ 200 „	109 50	112 —
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	— —	216 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	208 —	211 -
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	82 90	83 6
„ „ „ 4% „	76 50	77 50
„ „ „ 5% „	82 90	83 6
Banku hipoteczn. gal. 6%	85 5	86 50
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 —	92 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 20
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— -
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	83 —	84 —
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 86	5 98
„ cesarski	5 93	6 04
20-frankówka	1004	1014
Półimperjał rosyjski	1015	1035
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 80
„ „ papierowy	1 52	1 54
100 marek niemieckich	61 75	62 70
Srebro	114 50	117 —
Wiedeń, 11 grudnia.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	60 30	60 45
„ „ „ srebrem	67 05	67 20
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 50	— —
„ „ „ węgierskie	73 25	74 25
„ „ „ galicyjskie	82 50	83 50
„ „ „ bukowińskie	81 —	82 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 75	72 50
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	98 —	99 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 15	96 30
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	— —	84 75
% galic. zakł. kred. włośc.	91 —	92 —

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	77 50	79 50
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 —	98 —
6% „ „ „ „ 36	87 50	88 50
5½ sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	106 50	107 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 50	90 —
5% Domen. państ. 120 złr.	139 50	140 —
6% Banku galic. hipot.	85 50	86 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	258 50	259 50
„ „ „ 1854	104 —	104 50
„ „ „ 1860	109 25	109 75
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	116 —	116 -
Losy pożyczki z r. 1864	130 —	130 50
„ prem. pożyczki węg.	69 —	69 50
„ Comorente	24 —	24 50
„ kredytowe	164 25	164 75
„ żeglugi par. na Dunaju	93 —	93 50
„ księcia Salm	43 —	44 —
„ „ Palffy	30 —	31 —
„ „ Klary	29 50	30 50
„ h. St. Genois	34 50	35 -
„ miasta Budy	28 75	2, 25
„ Windischgraetz	24 50	— —
„ hr. Waldstein	22 75	23 25
„ hr. Keglevich	14 25	14 75
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	11 75	12 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	825 —	827 —
Zakładu kredytowego	137 20	137 40
Żeglugi parowej na Dunaju	339 —	341 -
Kolei północnej Ferdynanda	1780	1785
„ rządowej fr. a.	262 —	263 —
„ zachod. c. Elżbiety	136 —	136 50
„ południowej	78 75	79 —
„ galicyjskiej	200 —	200 50
„ czerniowieckiej	110 50	111 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. połn.-wschodn.	85 50	86 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	102 —	103 —
„ Alföldsko-Finmańsk.	92 —	93 —
„ koszycko-Bogumił.	83 50	84 —
„ siedmiogrodzkiej	73 —	73 50

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	163 —	166 —
„ wschodnio-węgierskiej	27 75	28 25
„ austrjack. półn.-zach.	117 —	117 50
„ Franciszka-Józefa	121 50	122 50
Banku anglo-austrjackiego	72 50	73 —
Zakładu kredytowego węgierskiego	104 50	105 —
Banku franko-austrjackiego	7 75	— —
„ franko-węgierskiego	—	8 25
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	76 50	77 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	64 50	65 50
„ państwowej 500 fr.	155 —	155 50
Emisja z r. 1867	147 —	149 —
„ południowej 500 fr.	115 50	115 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 ·	— —
„ „ „ 100 złr. w. a.	96 —	— —
„ „ „ w srebrze 5%	106 50	106 —
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	86 —	87 —
5% w srebrze	90 —	92 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	99 50	100 —
Emisja II.	96 25	96 75
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	76 75	77 25
Emisja z r, 1867	76 50	77 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	55 25	55 75
w srebrze 2% za 100 złr.	74 25	74 75
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. prągskie przem. zel. po 300 złr.	84 —	85 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 95	5 97
„ dukat na wagę	5 95	5 97
Napoleondory	10 04	10 05
Suweryny angielskie	12 55	12 65
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	114 35	114 25
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 80	61 90

Marcin i Antoni

MÜLLER

główny skład kapeluszy

ulica Halicka, 17,

224 polecają: 3—6

Buty filcowe wysokie do kolan 15 zł.

Buciki (sztyflety) męskie wyższe 8 zł., niższe 6 zł.

Buciki filcowe damskie 7 zł.

Papucie wysokie do polowania 7 zł., niskie do zapinania damskie, męskie i dziecinne na 2, 2·50 i 3 zł.

Kalosze filcowe męskie 2 zł. 50 ct.

Półkalosze filcowe damskie 1 zł. 50 ct., męskie 1 zł. 80 ct.

Pantofelki filcowe damskie na 1 zł. 80 ct., 2 zł. eleganckie 3 zł.

Pantofle męskie (cichostępy) 1 zł. 50 ct., 1 zł. 80 ct. do 2 zł. 50 ct.

Podeszwy zdrowia para na 15, 20, 25, 30 do 70 ct

Skarpetki filcowe 1 zł. 40 ct.

Kamasze męskie filcowe 2 zł. 50 ct.

Kaftaniki i spodnie trykotowe.

Pończochy do polowania, Skarpetki wełniane i flanelowe.

Płaszcze gutaperkowe.

Parasole.

Koszule białe i kolorowe.

Kołnierzyki, Manszety i Krawatki.

CYLINDRY najnowszego fasonu.

Kapelusze składane (szapoklaki).

KAPELUSZE filcowe w wielkim wyborze.

Czapki różnego rodzaju.

Ważne dla dam.

PROSZEK DAMSKI

nadający płci białość i gładkość,

nie zawierający żadnych szkodliwych mineralnych składników

242 poleca 1—24

Apteka Rukera, Lwów.

W kamienicy pod l. 23/A przy ulicy Stryjskiej jest do najęcia od 1. grudnia

piękne pomieszkanie

na drugim piętrze, składające się:

z dużego salonu, 3 pokoi, kuchni i werandy

175 (z trzema wychodami). 6—?

Jest także zaraz do wynajęcia

stajnia na 4 konie i wozownia na 2 powozy.

Bliższa wiadomość u dozorcy domu.

Epilepsję

(padaczkę) leczy listownie lekarz specjalny dr. **Killisch**, Neustadt, Drezden, (Sachsen). **8.000 skutecznie wyleczonych.** 175 16—60

FUSY

z najlepszej kawy tylko raz odparzonej. Codzień świeże jeden litr 10 ct. — Dostać można w **Kawiarni Ruskiej**, ulica Ormiańska, 8. 236 2—?

POWIDŁA **węgierskie doskonałe**

po **20** i **24** ct. pół kilo i hurtownie beczkami taniej

poleca handel

ST. MARKIEWICZA.

35 w Rynku, 42. 21—?

M. J. JAKUBOWSKI,

doktor wszech nauk lekarskich.

Ordynuje od 2. do 4. po południu.

Ulica Czarneckiego, 4. piętro I.

40 0—?

J. CIROK

przedtem E. ZIEGLER, rękawicznik i bandarzysta we Lwowie, Rynek, 30, pod godłem: „Rycerza", poleca swój skład własnego wyrobu wszelkiego rodzaju towarów rękawiczniczych po stałych i umiarkowanych cenach. Zamówienia z prowincji uskuteczniam zaraz. 38 18—?

Zaraz do wynajęcia

jeden elegancko umeblowany pokój kawalerski z opałem.

Ulica Stryjska, 23/A — wiadomość u dozorcy domu. 33 23—?

Józef Schwarz

33 ulica Halicka, 21, we Lwowie. 20—?

skład perfumerji, grzebieni, szczotek i wszelkich artykułów do wybornej toalety damskiej i męskiej. Poleca swój obficie zaopatrzony skład perfumerji francuskiej i angielskiej, oraz środki do farb. włosów.

Skład LAMP stołowych, wiszących, ściennych, Ampułek.

Na podarunki do świąt

Bożego Narodzenia i Nowego Roku

poleca

EDWARD GEBHARDT

we Lwowie

swój wielki i obficie zaopatrzony

SKŁAD

Porcelany, Szkła i Fajansów

Największy wybór Serwisów do stołu, herbaty, kawy i Umywalnie w 40 przeszło różnych najmodniejszych deseniach i fasonach.

Szkła kryształowe szlifowane i cienkie (Mousline).

Serwisów i Szkła stołowego do wina, likworów, piwa i toalety.

Kosze i talerze na ciasta i owoce.

Puszki na tytoń i cygara, Popielniczki, Postumenty na zegarki, Figurki i różne ładne przedmioty zbytkowe w nowych i najmodniejszych fasonach.

Skład komisowy chińskiego srebra i alpaki z c. k. uprzywilejowanej fabryki

CONRAETZ & REUTER

we Wiedniu,

po cenach fabrycznych.

241 1—?

Ceny najniższe stałe.

Popiersia porcelanowe znakomitych mężów Polski, bohaterów i poetów.

Wielki wybór tac lakierowanych.

W Administracji

„KRONIKI CODZIENNEJ"

przy ulicy Sobieskiego, 4, obok sklepu pana Kühmayera przyjmuje się prenumerata i ogłoszenia 3 25—?

„SZCZUTEK"

Prenumerata kwartalna wynosi **2** złr. **50** ct. — miesięcznie **85** ct.

Numer pojedynczy **20** ct.

Ostatni rok wydawnictwa.

Ważne zawiadomienie!

Ktoby jeszcze życzył sobie zapisać się na

DZIEJE POWSZECHNE

Fryderyka-Krzysztofa-Szlossera,

i otrzymać takowe w cenie prenumeracyjnej, o połowę niższej od ceny księgarskiej, może to jeszcze uczynić aż do końca b. r.

Dzieje Powszechne Szlossera wychodzą we Lwowie nakładem KSIĘGARNI POLSKIEJ w 22 tomach dużej 8ki, od 33 do 41 arkuszy druku każdy. Już wyszło tomów 16, pod prasą tom 17 i 18. Jest to najobszerniejszy, a zarazem najpopularniejszy wykład dziejów powszechnych, w literaturze polskiej zaś jedno z największych dzieł.

Cena po wyjściu z druku będzie wynosić 110 zł.

Warunki dla prenumerujących:

Można albo odebrać wszystkie wyszłe 16 tomów (z policzeniem za tom ostatni) 42 zł. 50 ct. — w pięknej oprawie 56 zł. 10 ct.

Albo odbierać po jednym tomie co miesiąc, płacąc za tom I. (z policzeniem za ostatni) 5 zł., oprawny 6 zł. 60 ct. — za dalsze zaś tomy po 2 zł. 50 ct., oprawne 3 zł. 30 ct.

Całkowity dochód z tego wydawnictwa obliczony na 17.000 zł. przeznacza się na oświatę ludu.

Lista wszystkich prenumeratorów będzie do dzieła dołączoną.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem:

Księgarnia Polska, Lwów.

Można zamawiać za pobraniem pocztowem. 167 7—7

Ostatni rok wydawnictwa.

Ostatni rok wydawnictwa.

Ostatni rok wydawnictwa.

Ostatni rok wydawnictwa.

Na Święta

poleca handel

W. MARSZAŁKIEWICZA

we Lwowie, ulica Krakowska, 6,

wszelkie towary południowe i korzenne, Herbatę chińską i Rum bremski w najcelniejszych gatunkach po cenach najmierniejszych. — Główny skład Rozolisów i Likworów z fabryki Jego Ekscelencji Alfreda hr. Potockiego w Łańcucie.

Wielki wybór WIN krajowych i zagranicznych po cenach nader umiarkowanych.

231 Cenniki na żądanie franko i gratis. 2—8

Stanisław Platowski

we Lwowie, plac św. Ducha, 8, poleca swój

MAGAZYN I PRACOWNIĘ SUKIEN MĘSKICH

zaopatrzony towarami zagranicznemi i krajowemi po cenach najumiarkowańszych.

42 6—?

Michał Koneczny

przy ulicy Pańskiej, 7, dom pana Hanke.

Poleca swój nowo urządzony i obficie zaopatrzony **SKŁAD I PRACOWNIĘ OBUWIA damskiego, męskiego** i dla **dzieci** po cenach najumiarkowańszych, przyjmuje zamówienia z prowincji i wykonuje takowe najspieszniej. 27 27—?

Najtańsze źródło

gdzie nabyć można w wielkim wyborze OBUWIE wszelkiego rodzaju po cenach umiarkowanych, oraz przyjmuje wszelkie zamówienia z prowincji i wykonuje takowe w najkrótszym czasie.

Z szacunkiem

Ignacy Cząstkiewicz.

29 25—? plac Bernardyński, 11.

Nowo otworzony handel

J. GRUIN

LWÓW, plac Halicki, 14, poleca obficie zaopatrzony skład rękawiczek krajowych i zagranicznych, kołnierzyków, manszetów, szelek i krawatek, jakoteż rekwizytów do pisania i wielki wybór **towarów norymbergskich** jak najtaniej. 26 27—?

Specjalny magazyn

ZABAWEK

17 poleca 24—?

Karol Lang

we Lwowie, ulica Halicka, 6

Buchhalter-korespondent

obznajomiony z wszelkiemi czynnościami, (mogący się jak najlepszemi świadectwami wykazać), szuka odpowiedniego zajęcia.

Listy proszę przesyłać pod adresem L. Chowski *poste-restante*, Lwów 24 24—?

HERBATA i RUM

w najlepszych gatunkach

jedynie we Lwowie u

36 Juljusza lub Wilhelma 21—?

ADAMA.

Już wyszedł z druku:

„HALICZANIN"

kalendarz na rok 1877

i

NOWOROCZNIK HUMORYSTYCZNY „SZCZUTKA".

Kalendarz ten powszechnie znany zawiera kilkanaście arkuszy druku i obejmuje w informacyjnej części wszelkie objaśnienia i instrukcje, potrzebne w codziennem życiu.

W Noworoczniku „Szczutka" znajdą czytelnicy wesołe powiastki, humoreski i ilustracje.

Cena egzemplarza 50 ct. — Tuzin kosztuje 4 złr. 50 ct.

Do nabycia w Administracji „Kroniki Codziennej" przy ulicy Sobieskiego.

TELEGRAM

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić szanowną P. T. Publiczność, że urządziłem przy ulicy Sobieskiego, 28, główny skład NAJTRWALSZEGO OBUWIA po najniższych cenach, gdzie także reperacje przyjmuję; zamówienia na prowincję uskuteczniam jak najakuratniej, prosząc o przysłanie zużytego buta.

Z uszanowaniem

Ludwik Lorek.

207 9—?

Poleca najtaniej:

Pasmanterje — Najnowsze guziki — Wszelkie podszewki Wszelkie gatunki koronek — Kwiaty i pióra — Wstążki we wszystkich kolorach — Kołnierzyki damskie i męskie Manszety w najnowszych fasonach —

JÓZEF BALLABAN

ulica Karola Ludwika obok magazynu panów J. K. Schayerów

we Lwowie.

Poleca najtaniej:

Krawatki damskie i męskie — Parasole jedwabne i alpakowe — Kalosze wysokie i niskie — Perfumerję francuską i angielską — Wodę kolońską — Kapelusze męskie i dziecinne — Wszelkie przybory do szycia i haftu.

142 51—?

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.